

DIANA BACH

ur. 1934; Lublin



| | |
|-------------------------|--|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, II wojna światowa |
| Słowa kluczowe | projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, projekt Lublin. Pamięć Zagłady, Lublin, II wojna światowa, getto na Majdanie Tatarskim, obóz koncentracyjny na Majdanku |

Obóz koncentracyjny na Majdanku

Pamiętam, że po drodze [z Majdanu Tatarskiego na Majdanek] trzeba było przejść duży rów. I tam był ktoś, kto był ułomny czy coś i spadł. Niemiec go od razu zastrzelił na miejscu. Później zaczął się Majdanek. Cztery czy pięć dni. Razem z moją matką i ze mną był wuj z ciotką, ciotka z mężem i jeszcze jedna para, tak że trzy pary wujów i ciotek. Byliśmy w barakach, które widocznie były przedtem stajniami dla koni, ale Niemcy wylali tam wodę, specjalnie, żeby było bagno. Tak że mnie trzymano ciągle na rękach. Na początku to było kilka baraków, w dzień siedzieliśmy na dworze, na słońcu, dawali nam jakiś kawałek chleba, którym można było zalepić dziury w ścianach.

Moja matka widocznie sobie zdawała sprawę, co się dzieje. Tam był grabarz i matka myślała, że trupy zmarłych zabierają z powrotem [poza obóz]. Matka chciała, prosiła go, żeby on zabrał mnie, ale on mówi: „Nikogo stąd nie zabierają. Wszyscy zostają”. Było tam dość dużo ludzi chorych. Na przykład chorzy na cukrzycę z braku insuliny umierali. Leżały niemowlęta i dzieci na kocu i moja matka mówi: „Nie patrz, nie patrz!”. Nie patrz, nie patrz, ale jest trudno nie patrzeć.

Byliśmy spragnieni i jakaś osoba miała butelkę z kawą czy coś, i matka prosiła [ją, żeby dała mi pić], to ona mówi: „Nie, tylko z moich ust”. Może ona była chora i ona chciała mnie czymś zarazić, nie wiem. Matka nie pozwoliła mi wziąć tego. Poza tym matka moja znała bardzo dobrze niemiecki i poprosiła jednego z tych Niemców, żeby dał wodę dla dzieci, i on przyniósł dzbanek z wodą i rzucił ten dzbanek, i ludzie się rzucili, i w ciągu minuty nie było wody, były pomyje.

W nocy Niemcy powiedzieli, że ma być cicho kompletnie w baraku, bo jeśli ktoś się coś odezwie, wszystkich zaraz zastrzelą. Byli tam też widocznie Żydzi z Jugosławii, którzy spytali się matki po niemiecku: „Gdzie są nasze kobiety?”. I matka powiedziała: „Nie wiemy”. Moja matka zdawała sobie [sprawę], że... Zdaje się, pierwszego dnia nie

było wywózki, ale następnego dnia zaczęli ładować na ciężarówki trupy, żywych, chorych, wszystko razem. Moja matka sobie zdawała z tego sprawę i mówiła [do mnie]: „Chodźmy do tyłu, do tyłu, do tyłu. Mamy czas”. To nas uratowało. Moja matka po pierwszym czy drugim dniu wiedziała, co się dzieje, ponieważ wróciła jedna ciężarówka, jakiś jeden mężczyzna wrócił i on mówił: „Zdajcie sobie sprawę, że wszystkich zabijają w lasach krępieckich”. Nie wiem, dlaczego on wrócił.

Ostatniego, czwartego czy piątego dnia, było nas już bardzo niewiele. W zeznaniu matka mówi, że już wówczas był tylko jeden barak ludzi. Na początku były dwa czy trzy baraki. Jeden z tych baraków, zdaje się, istnieje na Majdanku jeszcze. W każdym razie my szliśmy do tyłu, do tyłu, do tyłu i... znowu siedzieliśmy na dworze.

Poprzedniego dnia zaczęli wywoływać nazwiska. Między innymi wywołali nazwisko Maus. To był mój wuj, jego żona poszła do ubikacji i on wyszedł, a ona została, znaczy jego zawrócili na Majdan Tatarski. W każdym razie kilka osób zabrali.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2006-11-20, Rechowót |
| Rozmawiał/a | Tomasz Czajkowski |
| Transkrypcja | Tomasz Czajkowski, Inez Lewandowska |
| Redakcja | Bartosz Gajdzik |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |